

Anna Zielińska-Fedoruk<sup>1</sup>

## Gdzie są nasze bohaterki?

Słowo „bohaterka” według *Słownika języka polskiego* oznacza: „osobę, która odznaczała się męstwem”, „główną postać w utworze literackim” czy „osobę chwilowo skupiającą na sobie uwagę otoczenia”. Nie są to jednak definicje wyczerpujące. Jak bowiem określić kobietę, która wbrew konwensom robiła to, co uważała za słuszne, żyjąc w niezgodzie z ogólnie przyjętymi normami? Jak nazwać osobę, która tak mocno pragnęła się uczyć, że pomimo niesprzyjających warunków do nauki dla kobiet i tak sięgnęła po najwyższe naukowe odznaczenia? Jak zdefiniować kobietę, która obrawszy cel, dążyła do niego z determinacją silniejszą od nieprzychylności społeczeństwa, narażając się na niezrozumienie i stygmatyzację?

Potrzebujemy bohaterek każdego rodzaju: takich, które inspirują do sięgania po (rzekomo) nieosiągalne, i takich, które swoimi życiorysami dają impuls do podejmowania inicjatyw społecznych. Powszechny dostęp do informacji ułatwia nam znalezienie wybitnych kobiet żyjących współcześnie w dowolnym zakątku świata. Ale co z bohaterkami z przeszłości, które żyły w zdecydowanie trudniejszych dla kobiet czasach? Czy w historii możemy znaleźć działaczki, inspiratorki, heroiny? Gdzie szukać informacji o nich? Polska historiografia dostarcza znikomej wiedzy o kobietach. W konserwatywnym kraju, tak przywiązanym do przeszłości, historia kobiet przypomina wciąż niezbadany obszar (Desperak 2009). Kobiety okazują się problematyczne nawet w XXI w.

Ile bohaterek z polskiej historii jest powszechnie znanych? To pytanie jest podnoszone w różnych polemikach i artykułach od co najmniej ćwierćwiecza (Hoszowska 2006: 23). Wydaje się jednak, że niewiele zostało w tej sprawie zrobione, a edukacja stanęła w miejscu. Jakie sławne kobiety byłby w stanie wymienić przeciętny polski absolwent? Może królową Jadwigę, którą zgodnie ze źródłami historycznymi koronowano na króla Polski (*in regem Polonie coronata*), co oznaczało ni mniej, ni więcej, że była pełnoprawnym władcą (Bubczyk 1997: 30). Warto to

---

<sup>1</sup> Grupa społeczna Metropolitanka, annazielinska83@gmail.com.

podkreślić, bo określenie „królowa” jest często stosowane na oznaczenie „żony króla” zamiast kogoś, kto faktycznie sprawuje władzę. Być może istnieją w społecznej świadomości: królowa Bona, królowa Marysienka i – już z późniejszych epok – Emilia Plater, Maria Skłodowska-Curie. Do tego grono literatek, znanych głównie z kanonu lektur.

Dlaczego z ponadtysiącletniej historii potrafimy wymienić zaledwie kilka kobiet? Gdzie są nasze historyczne bohaterki? Otóż historię, jaką znamy i rozpowszechniamy, spisali przede wszystkim mężczyźni. Dlatego też o kobietach dowiadujemy się wyłącznie poprzez wzmianki o żonach i córkach, ewentualnie – o męczenniczkach.

Wiek XIX, czyli czas rewolucji przemysłowej i technologicznej, dał nadzieję na poprawę sytuacji kobiet. Wciąż jednak żyły kobiety pozbawione szansy na zdobycie zawodu, ich pozycję społeczną wyznaczał status męża. Były zatem panie: doktorowe, pułkownikowe, sędziny... Nawet na nagrobkach zaznaczano ku pamięci, że zmarła była żoną radcy, lekarza czy urzędnika (notabene, zupełnie inny zwyczaj można zauważyć na cmentarzach tatarskich). Po prostu kobieta nabierała znaczenia wyłącznie poprzez osiągnięcia męża, a nie dzięki własnemu wykształceniu lub stanowisku (Lisak 2009: 275). Także edukacja na poziomie zawodowym była dla kobiet dostępna jedynie w ograniczonym zakresie: kursy kwiaciarstwa, koronczarstwa, kapelusznictwa. Natomiast wstęp na wyższe uczelnie był dla większości kobiet – zwłaszcza tych niemających – zamknięty (Lisak 2009: 304).

Sytuacja zmieniała się dopiero w połowie XIX w. Wtedy pojawiły się pierwsze z powszechnie kojarzonych bohaterek. Na przykład literatki: Jadwiga Łuszczewska, zwana Deotymą – autorka wielu powieści, prowadząca samodzielnie słynny warszawski salon literacki, choć zapamiętana raczej z infantylnej *Panienki z okienka*. Dalej: Klementyna Hoffmanowa z domu Tańska, pierwsza Polka utrzymująca się z własnej pracy twórczej i pedagogicznej oraz jedna z pierwszych polskich pisarek tworzących utwory dla dzieci i młodzieży. Naukowszynie: Maria Skłodowska-Curie, nasza Polka stulecia, a także jej siostra, rzadko wspominana Bronisława Skłodowska-Dłuska, która jako jedna z pierwszych Polek uzyskała doktorat z medycyny na paryskiej Sorbonie (Heruday-Kielczewska 2020). Żołnierki: Emilia Plater oraz zapomniana Joanna Żubrowa, członkini Armii Księstwa Warszawskiego, uczestniczka wojen napoleońskich, pierwsza kobieta w stopniu sierżanta w wojsku polskim (Kowalczyk 2018: 269).

Wielkie znaczenie dla pamięci o kobietach miał oczywiście rozwój ruchu sufrażystek. Nie zmienia to jednak faktu, że we współczesnych podręcznikach historii oprócz Marii Skłodowskiej-Curie i Emilii Plater nie znajdziemy właściwie żadnej innej kobiety. A ileż potrzeba było determinacji i asertywności, ile wiary w siebie, by móc spełniać marzenia o ukończeniu wyższej uczelni i podążać własną kobiecą ścieżką! Czy nie zasługuje to na uznanie w oczach współczesnych?

Skąd młode dziewczyny mogą czerpać wiedzę o tym, że ich prababki pokonywały niewyobrażalne przeszkody?

Co z wiekiem XX? Jakie Polki przychodzą nam na myśl? Czy pamiętamy o tych, które wywalczyły prawa wyborcze? Czy wymienimy jednym tchem osiem pierwszych posłanek? Ile żołnerek, kobiet walczących w obu wojnach światowych pamiętamy współcześnie? Aleksandra Szczerbińska, Aleksandra Zagórska, Maria Wittek, Elżbieta Zawacka... Spośród wymienionych być może ostatnie nazwisko mówi komuś cokolwiek. Rzeczywiście profesor Zawacka, jedyna „cichociemna”, druga w historii kobieta generał (pierwszą była Wittek), uczyniła wiele dla odzyskania pamięci o kobietach. Założone przez nią Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Polek w Toruniu do dziś odzyskuje i upamiętnia walczące kobiety działające podczas II wojny światowej. Jak gdyby przelały za mało krwi, jakby nie dość poświęciły, że polska historii o nich milczy...

Okres powojenny położył się cieniem na polskich bohaterkach. Wprawdzie komunizm głosił równouprawnienie, ale w praktyce szklany sufit nie został nawet draśnięty. Może w historii sportu znaleźlibyśmy światłe nazwiska: Halina Konopacka, Wanda Rutkiewicz, Irena Szewińska, żeglarka Krystyna Chojnowska-Liskiewicz. W innych dziedzinach – próżno szukać.

Czy mamy jakąś alternatywę? Czy możemy być bardziej światli chociażby w wymiarze lokalnym? Spójrzmy na Gdańsk, który od stuleci szczyli się otwartością i tolerancją. Czy miasto docenia żeńskie wzorce? Czy wskazuje je młodym kobietom? A właściwie – jak miałyby to zrobić?

Przestrzeń miejska wydaje się doskonała do wychodzenia w edukacji poza skostniały system oświaty. Zacznijmy choćby od nazw ulic, placów, skwerów – już sam fakt upamiętnienia jakiejś postaci chroni ją przed zniknięciem w mrokach historii, podtrzymując świadomość. W Gdańsku jest, według stanu z 18 września 2019 r., mniej więcej 1752 ulic, placów i skwerów. Łatwo sprawdzić, ile z nich nosi nazwę na cześć żeńskiej przedstawicielki społeczeństwa. Odrzuciwszy greckie boginie (ul. Ateny, Artemidy), personifikacje (ul. Temidy, Victorii), postaci literackie (ul. Aldony, Antyfony, Grażyny, Świtezianki) oraz święte (ul. Świętej Barbary), a także pominąwszy podręcznikowe królowe (Jadwigę, Bonę, Annę Jagiellonkę), w gdańskiej przestrzeni publicznej funkcjonuje zaledwie... 25 nazwisk kobiecych. W tym jedna kobieta występuje w nazwie ulicy razem z mężem. Co stanowi 1,42% wszystkich nazw gdańskich ulic, skwerów i placów (dla porównania: ulic na cześć mężczyzny jest 394).

Kobiety upamiętnione w Gdańsku to: Mieczysława Ćwiklińska (aktorka teatralna i filmowa), Grażyna Bacewicz (kompozytorka i skrzypaczka), Erwina Barzychowska (najmłodsza ofiara ataku na Poczta Polską w Gdańsku w 1939 r.), Deotyma (przy założeniu, że chodzi o pseudonim artystyczny Jadwigi Łuszczewskiej, a nie grecką filozofkę), Aleksandra Gabrysiak (lekarka), Pola Gojawiczyńska

(pisarka i działaczka niepodległościowa), Emilia Hoene (właścicielka gdańskiego Parku Oruńskiego na przełomie stuleci), Maria Konopnicka (pisarka), Lucyna Krzemieniecka (polska pisarka pochodzenia żydowskiego), Maria Kurecka (pisarka i tłumaczka), Helena Marusarzówna (mistrzyni sportów narciarskich, żołnierka), Helena Modrzejewska (aktorka), Zofia Nałkowska (pisarka), Apolonia Ogryczak (działaczka społeczna z przełomu XIX i XX w.; w nazwie ulicy występuje wraz z mężem Romanem), Eliza Orzeszkowa (pisarka), Róża Ostrowska (pisarka, aktorka i scenarzystka), Alina Pienkowska (działaczka solidarnościowa), Emilia Plater (żołnierka w powstaniu listopadowym), Stefania Sempołowska (nauczycielka i działaczka oświatowa, bojowniczką o prawa dziecka), Irena Sendlerowa (działaczka społeczna), Maria Skłodowska-Curie (naukowni, laureatka Nagrody Nobla), gen. Elżbieta Zawacka (kurierka Komendy Głównej AK, jedyna kobieta w grupie spadochroniarzy tzw. cichociemnych), Danuta Siedzikówna ps. „Inka” (sanitariuszka podczas II wojny światowej), Anna Walentynowicz (działaczka solidarnościowa), Irena Jarocka (piosenkarka i aktorka).

Nie lepiej jest z patronami gdańskich tramwajów (gdański magistrat chwali się, że jako pierwszy w Polsce oddał inicjatywę mieszkankom i mieszkańcom). Spośród 69 pojazdów objętych patronatem tylko 10 patronów to kobiety: Elżbieta Koopman Heweliusz, Johanna Schopenhauer, Stanisława Przybyszewska, Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz, Olga Krzyżanowska, Anna Jadwiga Podhajska, Aleksandra Olszewska, Wanda Szczepuła i Janina Jarzynówna-Sobczak. Ponadto jedna kobieta występuje w parze z mężem: Balbina Bellwon. Jak możemy zatem narzekać na nieobecność kobiet w polskiej historii, skoro sami nie doceniamy ich znaczenia w społeczności lokalnej?

Z pomocą przychodzą inicjatywy oddolne. Grupa społeczna Metropolitanka już od blisko ośmiu lat stara się przywrócić głos zapomnianym kobiecym postaciom z Gdańska i okolic. A jest ich wiele. Działaczki polonijne z okresu Wolnego Miasta Gdańska: Maria Krzyżowska, Wanda i Maria Czyżewskie, Helena Żelewska, Łucja Siemianowska, Antonina Gdaniec, Leonia Papee, Urszula Mroczkiewicz – one wszystkie zdziałały wiele dla Gdańska i wypada żałować, że tak mało osób o tym wie. Albo niesamowite, przekraczające bariery konwenasów Clara Stryowska-Baedeker (lekarzka, reformatorka damskich ubrań z początku XX w.) oraz Irena Nadolna-Szatyłowska (pierwsza kobieta sędzia na zawodach żużlowych).

Trzeba ponawiać to pytanie aż do skutku: dlaczego nie przyznajemy, jako społeczeństwo, należnego miejsca kobietom w historii? Czemu pomijamy je zarówno w podręcznikach, jak i w przestrzeni miejskiej? Kiedy wreszcie historia stanie się HERstorią? Jak długo jeszcze młode gdańszczanki i Polki muszą czekać na pozytywne przykłady, nadzieję i inspirację? Ta dramatyczna niewiedza musi się zmienić. Zwłaszcza teraz, gdy kobiety znów wychodzą na ulice, aby walczyć o lepsze jutro – dla siebie i innych.

## Literatura

- Bubczyk R., 1997, *Charakterystyka współrządów Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława II Jagiełły w Polsce*, Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F, Historia, vol. 52/53, Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.
- Desperak I., 2009, *HER story czy też nasza historia*, <https://histmag.org/Her-story-czy-tez-NASZA-historia-2524> (dostęp: 27.10.2020).
- Heruday-Kiełczewska M., 2020, *Bronisława Skłodowska-Dłuska-wybitna lekarka i działaczka w cieniu siostry*, <https://tytus.edu.pl/2020/10/26/bronislawa-sklodowska-dluska-lekarka-i-dzialaczka-w-cieniu-siostry/> (dostęp: 27.10.2020).
- Hoszowska M., 2006, *Kobiety w edukacji historycznej*, „Wiadomości Historyczne”, nr 4.
- Kowalczyk A., 2018, *Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich*, Warszawa.
- Lisak A., 2009, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa.